ROK XIX. WRZESIEŃ 1925. ZESZYT I.

POWŚCIĄGLIWOŚĆ
i
PRACA

MIESIĘCZNIK ILUSTROWANY

ORGAN TOWARZYSTWA ŚWIĘTEGO MICHAŁA ARCHANIOŁA, POŚWIĘCONY SPRAWOM WYCHOWAWCZO-RELIGIJNYM, KULTURALNYM I SPOŁECZNYM.

„Tylko Bóg i zasady stałe z religji prawdziwej zaczerpnięte dają podstawę niewzruszoną, trwałość, błogosławieństwo i pokój narodom i światu".
Ks. Bronisław Markiewicz



MIEJSCE-PIASTOWE
TŁOCZONO CZCIONKAMI DRUKARNI ZAKŁADÓW WYCHOWAWCZYCH TOWARZYSTWA ŚWIĘTEGO MICHAŁA ARCHANIOŁA.
1925.

WARUNKI PRZEDPŁATY

Powściągliwość i Praca wychodzi raz w miesiącu.

Wysokość prenumeraty:

W kraju rocznie, wraz z książkowym Kalendarzem Królowej Korony Polskiej i przesyłką pocztową . . . . . . Zł. 3·—

Zagranicą rocznie, również z książkowym Kalendarzem Królowej Korony Polskiej i przesyłką pocztową . . . . Zł. 5·—

Cena pojedyńczego zeszytu 20 gr.

Członkowie Towarzystwa naszego otrzymują miesięcznik bezpłatnie.

Ceny ogłoszeń:

cała strona zł. 100, — 1/2 str. zł. 60, — 1/4 str. zł. 35, — 1/8 str. zł. 20.
Przy zamówieniu na ogłoszenia całoroczne 20% mniej.

Prenumeratę, korespondencję, zamówienia i opłaty za ogłoszenia, oraz wszelkie inne przesyłki upraszamy przesyłać pod adresem:

REDAKCJA „POWŚCIĄGLIWOŚCI I PRACY“
w Miejscu-Piastowem, Małopolska.

TREŚĆ ZESZYTU I:

KSIĘGARNIA I DRUKARNIA

Zakładów Wychowawczych T-wa Św. Michała Archanioła

w MIEJSCU PIASTOWEM Małopolska.



POWŚCIĄGLIWOŚĆ i PRACA

MIESIĘCZNIK ILUSTROWANY ORGAN T-WA ŚW. MICHAŁA ARCH., POŚWIĘCONY SPRAWOM WYCHOWAWCZO-RELIGIJNYM, KULTURALNO-SPOŁECZNYM I NARODOWYM.

Z całej duszy mojej wzywam Polaków: wspierajcie zakłady dzieci opuszczonych, aby nie potrzeba było internatów dla dzieci zaniedbanych i więzień dla zbrodniarzy. Dzicz z uczuć ludzkich wyzuta rzuci się nietylko na pałace, ale i pomniki sztuki, na kościoły, a nawet życie najniewinniejszych osób i wznieci pożogę, obaliny rozlew krwi nigdy niewidziany!

Ks. Bronisław Markiewicz.
* 1842 † 1912.

Zawierucha wojny światowej, inwazje, ciężkie warunki życiowe, ba nawet nędza, zmusiły nas do zaprzestania wydawania, od siedemnastu lat bez przerwy wychodzącego, miesięcznika naszego „Powściągliwość i Praca".

Od 1914 roku do chwili obecnej, upłynęło z górą lat jedenaście. W tym czasie kilka razy zabieraliśmy się do wydawnictwa w dalszym ciągu; bieda zmusiła nas jednak do utknięcia na martwym punkcie. Trudno bowiem było wydawać miesięcznik, chociażby najskromniejszy, skoro na chleb powszedni brakowało.

Wiele też w tym czasie przeżyliśmy i przecierpieliśmy. Bywały chwile, że zdawało nam się, że już nie wytrzymamy, że te kilkaset dzieci wychowujących się w naszych zakładach, bez ojców, bez matek, bez rodzin, będziemy musieli wypuścić na świat, bez kawałka chleba na drogę.

Serce krwawiło się, patrząc na te seciny sierót, wyczekujących z dnia na dzień polepszenia doli, większego ka-

wałka chleba, łyżki strawy z mlekiem, koszulki, ubranka lepszego, bo tylko strzępy nie dające się połatać, okrywały ich nagość. O obuwiu lub jakiemś ciepłem okryciu nie było mowy.

Modliły się gorąco biedne sieroty i płakały...

Pan Jezus wysłuchał ich paciorków dziecinnych i policzył sieroce łezki... Powstała do życia Ojczyzna a z nią, zawitała pod strzechy naszych zakładów szczęśliwsza dola. Zaprzestały na podwórzach zakładowych grzmieć armaty, powychodziły dzieci z piwnic i jam, gdzie się chroniły przed śmiercionośnymi pociskami. Zabraliśmy się rączo do pracy.

Tymczasem do bram zakładowych zaczęły się cisnąć długim, niekończącym się szeregiem, nowe dzieci, sieroty po ofiarach wojny, chorób zakaźnych, i — dzieci, które nie wiedzą nawet kto był ich matką... ojcem...

Wojna!...

Dziś mamy tych dzieci około pięćset. Pomyśleć tylko... wykarmić to biedactwo, ubrać, dać łóżko, bieliznę, nakrycie, dach nad głową, czegoś nauczyć i wychować na ludzi, na chwałę Boga i pożytek Ojczyzny.

Znowu nam ciężko, jak nigdy. Chleba brak, ubrać niema za co, — nędza szczerzy zęby i nielitościwie zagląda do okien zakładów naszych.

A nowe sieroty wciąż płyną i płyną. Już ich pełno wszędzie. Mieszkają na strychach, w piwnicach, lokują się w szopach, a nawet i w stajni ich nie brakuje.

Cóż mamy robić, — nie przyjąć? A któż miałby serce odepchnąć pisklę nie mające opieki.

Bieda!...

Za ostatni kęs chleba odjęty od ust, wypuszczamy w świat na nowo nasz miesięcznik. Musimy. Niech woła do społeczeństwa, że w Polsce są setki tysięcy sierót, które umierają z głodu i chorób zakaźnych lub uczą się kraść i mordować!

Słuchajmy, ale sercem i duszą słuchajmy skomlenia i jęków wydziedziczonych dzieci polskich... Czyż to nie są dzieci jednej i tej samej Matki-Ojczyzny?

Co z tych setek tysięcy wyrośnie, jeśli ich nie wychowamy na ludzi religijnych i dzielnych Polaków—obywateli?

Przypatrzmy się co się dzieje na ulicach naszych miast... wiele tam małych nędzarzy, kandydatów do kryminałów.

Opuszczone dziecko jest własnością tego, kto go zabierze. Weźmie go polski i katolicki zakład i wychowa, będzie dzielny i pożyteczny obywatel, chwycą go w swoje szpony ciemne indywidua, a wtedy z pewnością Bóg z niego nie będzie miał chwały a Ojczyzna pożytku.

Przyszłość Polski od nas samych zależy. Wielką ofiarnością i miłosierdziem dla najbiedniejszych, wykujemy narodowi polskiemu świetlaną dolę i szczęście miljonów, niedbałością, brakiem ofiarności i roztropności obywatelskiej, ściągniemy na siebie i przyszłe pokolenia ciężary, ruinę i — nie daj Boże — zgubę.

Idź więc skromna gazetko nasza w szeroki świat. Idź i szukaj sobie miejsca na biurkach przedstawicieli narodu, duchowieństwa, nauczycielstwa, na warsztacie robotnika, kantorze kupca, w dworkach i chatach kmiecych.

Idź w świat — na Polskę całą, bogatą i piękną. Wysyłają cię łzy sierocych piskląt polskich...

Leććie więc gazetki sieroce, po wszystkich ziemiach polskich, uwijajcie się rączo, działajcie gdzie tylko możecie, pukajcie do wszystkich serc i nie odstąpcie bez miłosierdzia i ofiary dla najbiedniejszych dzieci polskich, a niech żadna z was, zaniedbana lub zapomniana, nie ginie bezowocnie.

REDAKCJA.

ZŁOTE MYŚLI.

Musim się troszczyć o dobra ziemskie, których nam Bóg udzielił i uczynił nas ich włodarzami, ale ta troska ma być lepsza niż ludzi światowych; bo ci pracują z miłości dla siebie, a my powinniśmy pracować z miłości ku Bogu. *Św. Franciszek Salezy.*

*

Człowieka jednamy sobie dobrocią, uprzejmością, nawet dzikiego i złego; przeciwnie pycha i wzgarda rodzi pychę, upartego zniechęca i w uporze utwierdza. Łatwiej zdobyć twierdzę, niż ludzką duszę; twierdzę orężem i siłą, ale ludzką duszę tylko łagodnością pozyskasz.

Św. Ignacy. Maks.

*

Pokora i wstyd po uczynionym grzechu daleko są milsze Bogu, niż pycha po spełnieniu dobrego uczynku. *Św. Augustyn.*



KS. BRONISŁAW MARKIEWICZ

Założyciel Towarzystwa Świętego Michała Archanioła i Zakładów Wychowawczych dla sierót i opuszczonej młodzieży w Miejscu-Piastowem i Pawlikowicach.

Urodził się w Pruchniku w 1842 r. Nauki gimnazjalne i studja teologiczne ukończył w Przemyślu, gdzie też został wyświęcony na kapłana w r. 1867. Jako duszpasterz pracował z wielkim pożytkiem dla swoich parafian w Harcie, Przemyślu skąd udał się na studja filozoficzne do Lwowa, następnie kończył takowe w Krakowie. Przez pewien czas był proboszczem w miejscowości Gać, a następnie w Błażowej. W r. 1882

powołany został przez Biskupa Łukasza Ostoję Soleckiego na stanowisko profesora Teologji pasterskiej w Seminarjum duchownem w Przemyślu. W r. 1886 uczuwszy w sobie powołanie zakonne, wstąpił do Zgromadzenia ks. Jana Bosco, gdzie ukochał i przejął się ideą wychowawczą tego Wielkiego Męża Bożego.

W r. 1892 został powołany przez władze duchowne na probostwo w Miejscu Piastowem i tam założył pierwszy swój zakład dla sierót i opuszczonej młodzieży. Drugi taki zakład założył w r. 1903 w Pawlikowicach pod Krakowem.

Był autorem kiku poważnych dzieł z dziedziny przeważnie pedagogicznej i przez szesnaście lat wydawał miesięcznik „Powściągliwość i Praca", w którym z przedziwną przenikliwością przepowiedział wojnę wszechświatową i jej straszne skutki, — zmartwychwstanie Polski i upadek wrogów naszych, wskazując narodowi nowe drogi i sposoby zdobycia świetlanej i szczęśliwej przyszłości.

Ks. Bronisław Markiewicz, mąż opatrznościowy jakiego tylko wieki zrodzić mogły, przeto niedościgniony w czynie i wielki miłośnik ojczyzny — czynił dobrze narodowi swemu. To, co inni tylko ustami, on wśród największych przeciwności dokonał czynem, bo jako Mojżesz Izraelitom do ziemi obiecanej, tak on wskazał narodowi polskiemu drogę do odrodzenia w prawdzie.

Mąż ten, pełen zasług, poświęcenia i zaparcia samego siebie zmarł w wielkiej świątobliwości w dniu 29 stycznia 1912 roku.

Ks. Bronisław Markiewicz w grobie, ale dusza jego raduje się w niebie. Przemożnie opiekuje się swojem dziełem i spieszy z pomocą tym wszystkim, którzy się o nią do niego z ufnością zwracają.

Do grobowca jego w Miejscu Piastowem ciągną nieszczęśliwi i cierpiący z najdalszych stron Polski a nawet z zagranicy i jak świadczą dziękczynne listy i składane wota, doznają niezwykłych łask.

Grób ks. Bronisława Markiewicza staje się sławnym na świat cały. My Polacy, módlmy się gorąco aby łaski za przyczyną świątobliwego kapłana i ojca sierót płynęły jeszcze większym niż dotąd strumieniem i aby daną nam była radość i szczęście sławienia nowego świętego syna Polski — na ołtarzach.

Myśli i wskazania o posłannictwie Polski

Ks. Bronisława Markiewicza.

*

Polski przeznaczeniem jest być przedmurzem chrześcijaństwa. Była niem, jest niem i będzie niem.

*

Szkoła niemiecka zwyciężyła katolicką Francję w ostatniej wojnie, ale oraz sprowadziła ona militaryzm i w parze z nim idący anarchizm. Ona też sprowadzi wkrótce wojnę wszechświatową, bankructwo i nędzę nigdy nie widzianą.

*

Nie mnogość wojska rozstrzyga o losach ludzkości i świata, ale myśli przewodnie nim rządzące. Jako narody starożytne oparte na naturaliźmie mimo miljonowych armij i warowni kolosalnych zniknęły z powierzchni ziemi bez śladu: tak samo stanie się niebawem z ustrojami państwowymi, opierającymi się na tychże zasadach. Tylko Bóg i zasady stałe z religji prawdziwej zaczerpnięte dają podstawę niewzruszoną, trwałość błogosławieństwo i pokój narodom i światu.

*

Wychowanie źle urządzone wydało zastępy oszustów, nieuczciwe bankructwa i armję ludzi przewrotu. Uderzmy tedy głównie na źródło złego, a nie na jego skutki. Nie biadajmy tyle na ludzi uwiedzionych i żyjących w zgubnem złudzeniu, jak raczej na instytucje, które wiodą ludzi na manowce.

*

Szukajmy najpierw królestwa Bożego: wprowadźmy zasady katolickie w życie do wszystkich stosunków, szczególniej do szkoły a reszta będzie nam dodana. Skoro bowiem odzyska Kościół należną swobodę i zapanują znowu na świecie zasady prawdziwie chrześcijańskie we wychowaniu i we wszystkich urządzeniach społecznych, wtedy temsamem wszystkie narody zwrócą uwagę na naszą literaturę wielką a katolicką; zaczną się uczyć naszej mowy w najwyższych uczelniach; uczeni i mędrcy nasi zajmą najpoczytniejsze stanowiska na świecie, a narodowość nasza podniesie się do blasku nigdy przedtem nieznanego.

Zwrot ku zasadom chrześcijańskim nastąpi na całej linji, skoro narody ujrzą potoki łez i krwi, gromady sierot opuszczonych i zubożenie powszechne — do czego doprowadzi rychło militaryzm wybujały i anarchizm równolegle z nim postępujący.

Naszem tedy posłannictwem jest szukać przedewszystkiem królestwa Bożego i innym narodom na toż wskazywać a będzie nam dany w dodatku rozkwit nauki i sztuki polskiej najświetniejszy i stanowisko przewodnie na świecie w dziedzinie ducha a wreszcie swoboda polityczna.



N. Marja Panna Dobrodziejką Zakładów sierocych.

W ostatnich latach dziewiętnastego wieku, Wielki Wychowawca Ks. Bronisław Markiewicz, budował w Miejscu Piastowem swój pierwszy zakład wychowawczy dla sierót i opuszczonej młodzieży.

Pewnej letniej soboty, murarze i robotnicy wykańczali mury drugiego piętra budowy. Nadchodził wieczór. Budowniczy przygotowywał rachunki celem przedłożenia ich do wypłaty założycielowi.

Rachunek robocizny wynosił około ośmset koron, wraz z zaległościami z poprzedniego tygodnia, które nie zostały uregulowane z powodu braku funduszów w kasie zakładowej.

I tej soboty Ks. Markiewicz był tem samem przygnębiony, bowiem przez cały tydzień nic do kasy nie przybyło.

Wieczór się zbliżał a z nim termin wypłat. Strapiony kapłan pocieszał się jeszcze, że może wieczorowa poczta coś przyniesie, że może kogoś Pan Jezus natchnął do wysłania ofiary. Lecz zawiodła i poczta, a robotnicy oświadczyli stanowczo, że jeżeli nie otrzymają zapłaty, opuszczą budowę.

Z niepokojem i trwogą wyruszył budowniczy na plebanję. Znał doskonale warunki życia młodego zakładu i był przygotowany na to, co go czekało. Przyciśnięty przez robotników, postanowił ostatecznie zrezygnować z dalszego prowadzenia budowy, na którą nie posiadano funduszów.

Przeczuwał budowniczy co go czeka, bo gdy stanął przed Ks. Markiewiczem, tenże ze spokojem oświadczył mu dobrotliwie:

— Panie budowniczy, nie mam ani grosza; od kilku dni dzieci nie dostają chleba do strawy. Niech jednak pan uspokoi robotników i siebie i za jakie pół godziny zgłosi się jeszcze, a może...

Wyszedł strapiony majster, zatrzasnął z gniewem drzwi za sobą z tem, by się więcej nie pokazać.

Ksiądz Markiewicz został sam. Ciężar ten silnie przygniatał świątobliwego starca. Był jednak pełen pogody, a dodawała mu otuchy i krzepiła siły świadomość, że jest tylko narzędziem w ręku Boga, że kieruje Jego dziełem.

Dobre szafirowe oczy jego okrasiły łzy. Upadł na kolana i całą potęgą swojej świątobliwej duszy i najczulszego na wszelką niedolę serca, błagał gorąco Najłaskawszej Bogarodzicy, Królowej Korony Polskiej o ratunek dla swego sierocego gniazda...

* * *

Od zakładowej bramy słyszeć się dało stukanie. Mały Franuś sierota, podbiegł szybko odemknąć drzwi, w których ukazała się wysmukła, w czerń ubrana i zawoalowana pani.

— Czy zastałam ojca rektora? — zapytała chłopczyka miłym głosem.

— Tak jest, proszę pani. Ojciec rektor jest u siebie. Proszę chwileczkę spocząć. W tej chwili tu go poproszę — odpowiedział Franuś i znikł we drzwiach sąsiedniego pokoju.



Łaskami słynąca statua N. M. P. Królowej Korony Polskiej w kaplicy Zakładu wych. w Miejscu - Piastowem.

Za niedużą chwilkę, zjawił się w poczekalni, jak zwykle ze słodyczą malującą się na twarzy, Ks. Markiewicz.

— Czem mógłbym służyć pani dobrodziejce?

— Mam maleńki interes. Słyszałam, że czcigodny ksiądz rektor buduje zakład dla sierót?

— A tak, tak łaskawa pani.

— Nie mam czasu dłużej w tej sprawie pomówić, bo się śpieszę. Proszę przyjąć na ten nowy zakład małą ofiarkę. Będę o was pamiętać. Żegnam szanownego księdza rektora, niech wam Pan Jezus błogosławi...

To rzekłszy nieznajoma pani położyła na stole zamkniętą kopertę.

Zaskoczony tak dziwnem spotkaniem o wieczornej porze, przeprosił starzec nową dobrodziejkę zakładu udając się co prędzej do następnego pokoju by polecić komuś przygotować chociażby najskromniejsze przyjęcie. W kilka sekund powrócił, ale nieznajomej dobrodziejki już nie zastał. Natychmiast wyszedł przed dom, na drogę, rozpytywał się wszędzie gdzie się udała owa pani, która w tej chwili opuściła zakład. Nikt jednak nie mógł dać odpowiedzi, nikt żadnej pani ani przychodzącej, ani wychodzącej nie zauważył...

Jeszcze tego dnia późnym wieczorem, uszczęśliwiony kapłan wypłacił wszystkie długi i zaliczkę na roboty przyszłego tygodnia. Małemu Franusiowi zaś powiedział:

— Dziecko kochane była u nas dziś Matka Boska i przyniosła pieniądze na budowę — a ja przed chwilą tak gorąco się do Niej modliłem...

* * *

Zegar północ wydzwonił. Nad zakładem panuje niczamącona cisza nocna. Sierotki śpią snem głębokim, wypoczywając po trudach i znojach całego tygodnia...

Tylko sędziwy ojciec opuszczonych dzieci polskich, oparty na twardym klęczniku, ze łzami radości zanosi dziękczynne modły do stóp Królowej Nieba i ziemi — Najsłodszej Opiekunki Zakładów w Miejscu Piastowem.

Br. Maciej z Gilowca.

Hetman niebieski Św. Michał Archanioł, jako pogromca gorszycieli.

Św. Michał Archanioł szczególniejszym jest patronem Kościoła katolickiego, bo Kościół nasz jest walczący i właśnie zwalczający te same potęgi, które św. Michał w Imię Pańskie spycha na dno piekła. A zaś najzaciętszym nieprzyjacielem Kościoła katolickiego jest smok piekielny, Lucyfer, i jego przeklęte anioły, z którymi walkę Pańskiego Rycerza w ten sposób w objawieniu swem opisuje nam św. Jan Ewangielista, „I stało się milczenie na niebie (bo wielkie milczenie zwykle wielką poprzedza burzę, a najstraszniejszą była burza, którą Lucyfer podniósł przeciw Bogu i w której, według słów Pisma św., spadł z niebios jako błyskawica).. I stało się wielkie wojowanie na niebie... Michał i Aniołowie jego walczyli przeciw smokowi, a smok walczył i Aniołowie jego i przemódz nie mogli... I zrzucony jest i aniołowie jego z nim są zrzuceni". Ale Michał św., co jest tej walki hetmanem, jest także i Aniołem pokoju. On wojuje zawzięcie z piekłem, ale mieczem swoim osłania także Kościół Chrystusowy. On walczy dla sprawy Boskiej, by jej w duszach ludzkich i w Kościele Chrystusowym na ziemi pokój święty zdobyć; on zna tylko hasło Boskie, t. j. hasło miłości, a zwalcza tych, którzy podnoszą berło nienawiści, on żadnej ziemskiej sprawie wznieść się nie pozwoli nad tę sprawę, którą jego imię (Michał, t. j. któż jak Bóg?) wypowiada, ani do równi z tą sprawą, a co się tylko nad nią stawia lub co ją usiłuje zagłuszyć, albo zasłonić, to walczy jako sprawę Bogu nienawistną, sprawę pychy, której się sam Bóg sprzeciwia. To też Kościół św. wielbi go i wzywa jako Anioła świętej walki i świętego pokoju, gdy w nabożeńswie swem na dzień św. Michała Archanioła tak śpiewa do Chrystusa.

Książąt niebieskich tysiąców tysiące
Ściśniętym wieńcem w Twej sprawie walczące,

Lecz Michał tylko chorąży zbawienia,
Dzierży zwycięsko krzyż — znak Twego cierpienia"

A znów w innym hymnie archanielskie jego posłannictwo pokoju przypomina tym zwłaszcza, którzyby radzi w ziemskich swych walkach mieć go swoim hetmanem:

„O zstąp ku nam niebianów hetmanie.
Szczęśliwszą dolę wnieś w nasze mieszkanie,
Wywalcz nam pokój wieczystej pogody
A w piekło zepchnij wojny i niezgody"!

Michał Archnioł walczy smoka podwójną walką, t. j. jako twórcę pychy i jako przywódcę i ojca zgorszenia, dlatego też na uroczystość jego Kościół św. czyta Ewangelję św., w której Zbawiciel świata wypowiada swe wyroki przeciw pysznym i przeciw gorszycielom. Archanioł ten walczy naprzód smoka i aniołów jego jako ojca pychy i pysznych przywódcę, bo od pychy djabeł zaczął; pychę więc nasamprzód strącił do piekła Rycerz sprawy Pańskiej.

Lucyfer to najpierwszy gorszyciel, bo zgorszył aniołów, towarzyszów swoich, aby bunt przeciwko swemu Stwórcy podnieśli; dlatego też Archanioł Michał stoczył z nim najpierwszy bój i strącił go jak błyskawicę z niebios w przepaść wiecznego przekleństwa. Ale że zgorszenie poczęte wówczss trwa wciąż nadal, więc i walka przeciw niemu trwa i miecz św. Rycerza Archanioła, wzniesiony przeciwko niemu, nie odpocznie w pochwie dotąd, póki się znajdzie chociażby jedno zgorszenie, póki nie wyjdą aniołowie Boży, aby zebrać wszystkie zgorszenia ze świata i rzucić je, obciążone nowem „biada". w paszczę, która je na świat wydała. Djabeł szczególniej kocha się w zgorszeniu. Zgorszenie, to jego działanie, to posłannictwo, jakie sobie stworzyła złość jego przeciwko Bogu. Bóg buduje a szatan burzy. Lecz św. Michał Archanioł walczy ustawicznie moc i dzieło piekielnego burzyciela, wskutek czego sama nawet wieczna hańba gorszycieli jest wiekuistą chwałą Pana Boga, samo nawet przekleństwo, ciążące na zgorszeniu i gorszycielach, musi błogosławić temu, któremu nawet robota zniszczenia pod nogami zwycięskiego Archanioła wołać musi i wołać będzie na wieki: „Któż jak Bóg"!

W tej swojej przeklętej robocie około niszczenia dzieł Bożych wybornie djabeł umie się posługiwać złymi ludźmi, całkowicie sobie oddanymi; czego sam nie może zrobić, to z ich pomocą łatwo dokona. Gorszyciele ludzie i gorszyciele szatani w niczem prawie nie różnią się od siebie tak pod względem działania, jakoteż pod względem swego powodzenia. Grzechy własne pojedyńczych osób rujnują ludzi osobiście, ale są tylko własną ich chorobą, która w najgorszym razie może skończyć się ich wieczną śmiercią; gdy tymczasem zgorszenia to już nie jakieś tam pojedyńcze choroby, ale zarazy całe, śmierć duchowną dokoła szerzące.

(C. d. n.)



Jak to Święci kochali Ojczyznę.

Święty Wojciech wróciwszy z Rzymu, wszedł na sam szczyt pewnej góry majestatycznej, by na wszystkie strony mieć widok swobodny. Wyciągnął szeroko ramiona, jakoby całą ziemię rodzinną, ze wszystkiemi jej mieszkańcami chciał do serca przytulić, i wołał z rozrzewnieniem:

— O moja droga i kochana ojczyzno, znowu cię oczy moje ujrzały! Zostawiłem cię bogatą i kwitnącą, a grzechy twoich dzieci doprowadziły cię do ruiny i nędzy. Oczy ich obeschły z łez i żalu, wyschły też i wody twoje, a deszcze i rosa zamknęły się w sklepieniach niebieskich.

Po tym jęku boleści nad nieszczęśliwą ojczyzną, zniszczoną przez brak deszczu i nieurodzaje, zaczął się modlić na klęczkach, a powstawszy z ziemi, uczynił znak krzyża świętego na wszystkie cztery strony świata, wymawiając te słowa:

— Ziemio moja rodzinna, ojczyzno moja kochana, błogosławię cię w imię Ojca i Syna i Ducha Świętego!

I w tejże chwili zaczęły nadbiegać na pogodne niebo z różnych stron chmurki, i wkrótce się puścił deszcz cichy, rzęsisty, ciepły, nasycił spragnione ogrody i rolę, pokrył pola i łąki i lasy bujną zielenią.

* * *

Błog. Kinga królowa, wstępując do klasztoru, biorąc na się sukienkę zakonną, żegnała się z narodem w te słowa:

— Polacy! Byłam waszą królową, od dziś będę służebnicą Chrystusa; byłam panią waszą, odtąd będę poddanką króla waszego; byłam opiekunką i matką waszą, ach, i tą nie przestanę być nigdy! We dnie i w nocy będę się modlić za wami, i prosić Boga, by raczył błogosławić pługom waszym i radom waszym, aby imię Polaka było naznaczone błogosławieństwem, cnotą i chwałą, i aby chlubnie po całym rozbrzmiewało świecie, aby wśród was i w głębi serc waszych zakwitła cześć Boga i Bożej Rodzicielki, aby jedność i zgoda, porządek i miłość, panowały

wszędzie i zawsze, i w sercach waszych i w domach waszych, w zamkach waszych i waszych lepiankach, po drogach, miastach i wioskach! Polacy! żegnam was wszystkich, ale na krótki czas tylko! Nie odstępujcie od Boga, a zbierzemy się wszyscy w tej drugiej, wiecznej Ojczyźnie naszej, w domu Ojca naszego, który jest w niebiesiech!

* * *

Błog. Wincenty Kadłubek w te słowa nawołuje swych ziomków do miłości ojczyzny:

— Najbujniejsza latorośl niszczeje pod rozpętanemi i nieczystemi nogami końskiemi. Winoroślą jest ojczyzna ta nasza; wyuzdane konie, to duma wasza niepohamowana, to niezgoda, która was plami tak często!

— Nie godzi się o własnem bezpieczeństwie myśleć, gdy dobro ojczyzny, na niebezpieczeństwo jest narażone.

— Obrona lub ocalenie szczęścia współobywateli jest największym ze wszystkich tryumfem.

— Co się z miłości ku ojczyźnie podejmie, miłością jest, a nie szałem, walecznością, a nie zuchwalstwem. Waleczną bowiem jak śmierć jest miłość, która, im trwożliwsza, tem jest odważniejsza.

* * *

Św. Jacek, umierając, jeszcze błagalne dłonie wyciągnął do nieba i za Polskę się modlił.

Niech Polskę otoczy błogosławieństwo Boga Wszechmogącego i niechaj w niej mieszka na wieki.

POWOŁANIE.

Była to chwila stanowcza. Bił się z myślą, jak atleta z przeciwnikiem, której siłę podziwiał strwożony. Wahanie wżarło mu się w żyły, nabrzmiałe na czole; zwątpienie wzięło go silnie za bary i już zmóc miały — wtem ujrzał jak we mgle białą postać Chrystusa.

Weź krzyż swój i pójdź za mną. W krzyżu zwyciężysz — doleciał go szept tęskny...

Wsłuchał się w ten głos całą duszą... otworzył oczy przymknione i nabrawszy w pierś młodą świeżego powietrza, runął z myślą kuszącą na ziemię — zwycięzcą!

* * *

— Co? do tych powroźników? Na zakonnika się kształcić? — wyrzucał synowi w gniewie pan Walenty — a rzemiosło po ojcu? a matkę kto żywić będzie w starości, hę? Ani mi się waż!

— Ależ, tatko; nie słyszeliście, jak ksiądz ładnie opowiadał na kazaniu, że Ojciec niebieski żywi ptaszki, które nie pracują i lilje polne przyodziewa, więc i...

— A to mi synalek, ojca będzie uczył! Ksiądz gada, bo musi. Na to mu się płaci, żeby nie próżnował na ambonie. Ale my nie jesteśmy ptaszkami. Kto chce żyć, musi pracować.

— Niech tatko pozwoli; przecież nauka także jest pracą.

— Wiem synu, ale na co ci ona, jeżeli zostaniesz zakonnikiem? Rzemiosła się ucz po ojcu, albo na adwokata, na bankiera — o, na bankiera, słyszysz, abyś ojcu pieniądze gromadził — ale na księdza!...

— A co ojcu po pieniądzach? Do grobu ich tatko nie zabierze?

— A niedoczekanie twoje! Grobem mię będziesz straszył?

— Tatko nie rozumie i zaraz się gniewa.

Co! jeszcze od rozumu będziesz mi tu wyrzucał! Dosyć tego! punktum.

— Nie wyrzucam ani nie straszę, tylko prawdę mówię. Przebaczcie, jeżelim zawinił.

— Skaranie Boskie z takiem pokoleniem; za jednym zamachem rozgniewa i przeprasza. Co ja mam zrobić z tobą. Na zakonnika ci stanowczo nie pozwalam. Na innego księdza, hmm... możeby się jeszcze ostatecznie co zrobiło.

— To wszystko jedno — ten ksiądz i ten ksiądz, ale ja mam chęć do zakonu.

— Ciekawym, skąd ci taka chęć, do stu beczek, furgonów! Po mnie, żeś jej z pewnością nie odziedziczył, a od matki zdaje się także jej nie masz.

— Ksiądz na katechiźmie mówił, że to powołanie.

— Znowu ksiądz! Niech ksiądz pilnuje swego nosa, a ciebie nie bałamuci. Co za powołanie? Kto cię powoływał? Do stu beczek... Matka! chodźno tutaj; ten hycel powiada, że ma powołanie na księdza.

— Na zakonnika, tatko.

— Dałbyś spokój z zakonnikami. Darmozjady jakieś, do stu tysięcy beczek...

— Może wola Boska najświętsza? nie sprzeciwiaj się — szczęście to dla nas.

— Mówisz, jak kobieta. Jakież to szczęście, gdy ci syna zabiorą do klasztoru, zaszyją w wór gruby, powrozem przepaszą, niby snop na pośmiewisko, każą biedę cierpieć, jak pierwszemu lepszemu żebrakowi? Nie na to pracowałem, aby syn żebrakiem został, do stu beczek...

— A słyszałeś kiedy, żeby jaki zakonnik z głodu umarł?

— Właśnie to mię dziwi; nic nie posiadając, wszystkiego mają podostatkiem.

Palec to widać Boży w tem, Opatrzność najśw.

— Ojciec niebieski, tatko żywi je...

— Już znowu z Ojcem niebieskim wyjeżdżasz?

— Nie bluźnij, człowieku, musi Ojciec niebieski żywi ich, bo skądby brali pożywienie?

— Tatko sam przecież dał kwestarzowi złotego na jałmużnę.

— Dał, dał; pewnie, że dał. A co myślisz, żeby ludzie mówili, że pan Walenty sknera? Ale nie dał tego Ojciec niebieski, tylko dałem ja grosz ciężko zarobiony.

— A widzisz, w taki właśnie sposób Ojciec niebieski pobudza innych do jałmużny na ich korzyść.

— Tak sądzisz, matko? Toby znaczyło, że Bóg ma ich w Swojej opiece. Nie myślałem o tem, do stu beczek...

— Kwestarz mi także to samo mówił.

— Mnie się zdaje, synku, że ciebie ten kwestarz powołał, jeżeli tak dużo o nim rozprawiasz.

— Nie powołał, tatko, ale wskazał mi jasno cel i drogę.

— A do ojca rodzonego toś nie szedł zapytać się o radę? Ładny synalek, do stu beczek, furgonów... niema co mówić!

— Tatko się wciąż sprzeciwiał i ani teraz słuchć nie chce. Matka tylko pozwoliła.

— Co matka, to nie ojciec; ja tu rozkazuję. Chcesz się uczyć, to dobrze, ale z powroźnikami daj mi święty spokój, rozumiesz? Dobranoc, i ani słowa więcej!

— Rozumiem, tatko, — dobranoc.

— Idź spać; przez noc ci wszelka chęć i powołanie wywietrzeje z głowy.

* * *

Tej nocy przyjechał lekarz powiatowy i zbadawszy stan chorego, kiwał znacząco głową. Panu Walentemu na ucho powiedział, że niema ratunku... najwyżej dwa dni przeżyje... zapalenie mózgu i komplikacje. Zabrał pieniądze i odjechał.

Pan Walenty targał włosy z rozpaczy. Chciał płakać, a nie mógł, tylko ryk głuchy z piersi świadczył, jak bardzo kochał syna. Matka biedna mdlała z bólu, klęcząc rozciągniona nad łóżkiem chorego dziecka.

— Coś też zrobił — wyrzucała — nie chciałeś po dobroci oddać go Bogu, to go Sam zabiera przedwcześnie. Oddajcie Bogu co jest Bożego...

— Kobieto! nie winuj mnie, bo oszaleję. Leć po księdza i zanieś na mszę o zdrowie. Jeżeli wyzdrowieje, niech sobie idzie do zakonników. Byle żył, byle tylko żył. Boże! jedyna to pociecha nasza. Przecież nie będę zabójcą własnego syna! Ojcze nasz, któryś jest w niebiesiech, ratuj mi syna, a potem niech się dzieje wola Twoja.

— Tatko! — szeptał nieprzytomnym głosem — nie gniewajcie się na mnie?

— Synu! — ryknął ojciec — nie rozdzieraj mi serca. Leż spokojnie, nie martw się — nie gniewam, się śpij spokojnie.

— Dajcie mi błogosławieństwo na drogę; niech umrę w spokoju. Powiem tam w niebie... że miałem pozwolenie do zakonu... tylko śmierć... zaskoczy... ła...

— Uspokój się, dziecko kochane, nie umrzesz. Masz pozwolenie, niech ci Pan Bóg błogosławi w imię Ojca i Syna i Ducha św. Amen. Leż spokojnie. Matka zaraz przyjdzie; wyzdrowiejesz; nie bój się, śpij synu — wszystko będzie dobrze. Pocałuj ojca na dobranoc.

— Dobranoc, tatko, dziękuję, lepiej mi, spać mi się chce... dobra... noc...

* * *

(Dok. nast.)

KRONIKA.

Święcenia kapłańskie. Dnia 2 lipca b. r. odprawił pierwszą Mszę świętą kapłan naszego Towarzystwa ks. Walenty Czekowski, wychowanek Zakładów w Miejscu Piastowem. Nowemu wybrańcowi Najśw. Marji Panny Królowej Korony Polskiej i św. Michała Archanioła składamy najserdeczniejsze życzenia błogosławieństwa Bożego w pracy kapłańskiej i wychowawczej.

Odwiedziny Zakładów. W dniach 4 i 5 sierpnia, b. r. Zakłady nasze w Miejscu - Piastowem gościły w swoich murach p. wojewodę kieleckiego, p. generała Farrę, dowódcę Okręgu Korpusu Przemyskiego z jego sztabem, p. wojewodę lwowskiego w towarzystwie p. radcy Rappégo, starosty krośnieńskiego, marszałka powiatowego p. Gorayskiego i świty przybocznej.

Dostojni goście przybyli specjalnie do Miejsca-Piastowego celem zwiedzenia Zakładów. Młodzież Zakładowa witała owacyjnie dostojników państwa polskiego. Na pożegnanie p. wojewoda Garapich wraz ze swoją świtą usiadł do wspólnej fotografji, którą umieścimy w następnym zeszycie.

KORESPONDENCJE.

Bóg zapłać za listowne pocieszenie. Za przyczyną świątobliwego ks. Br. Markiewicza doznałam cudownego wyleczenia z choroby sercowej, w co zupełnie zwątpiło kilku lekarzy i specjalnie zaproszone konsiljum.

Jako wotum, załączam skromny dar dla kaplicy zakładowej i małą ofiarkę dla dzieci. *T. G.*

* * *

Dzięki przemożnemu wstawiennictwu Ks. Markiewicza, doznałam cudownego rozwiązania i zupełnie wyzdrowiałam mimo, że lekarze przepowiadali mi śmierć w tej ciężkiej chwili z powodu silnej wady sercowej. O zakładach nigdy nie zapomnę, a tymczasem posyłam wotum, na jakie mnie stać było z prośbą o pamięć w modlitwach w intencji nowonarodzonego dziecięcia. *J. B.*

* * *

Złość i podłość ludzka doprowadziły mnie do bardzo ciężkiego położenia, z którego nie widziałem wyjścia. W tem nieszczęściu zwróciłem się o pomoc do Ks. Bronisława Markiewicza. Doznałem niezwykłego cudu. Zwycięstwo moje było nadzwyczajne. Na żądanie gotów jestem całe przejście opisać i stwierdzić uroczystą przysięgą.

Przy najbliższej sposobności przybędę do Miejsca Piastowego złożyć gorące podziękowanie przy grobowcu Wielkiego Orędownika, narazie proszę o przyjęcie załączonej ofiary na sierotki. *M. G.*

* * *

Książeczki do nabożeństwa p. t. „Najświętsza Rodzina“ z podziękowaniem otrzymałam. Są prześliczne. Proszę o wysłanie jeszcze 25 egz. celem rozpowszechnienia ich pomiędzy znajomymi. Pieniądze posyłam.

K. L.

* * *

Mam szczególniejszy pietyzm i nabożeństwo do ś. p. Ks. Markiewicza. Gorąco pragnę mieć jakąkolwiek po nim relikwję; Jeżeli wysyłka, chociażby kawałeczka sukni byłaby możliwą, byłbym dla Zakładów niezmiernie wdzięcznym. Ofiarę... załączam. *Ks. J. K.*

* * *

Proszę o wysłanie 2 egz. Ćwiczeń duchownych ks. Bronisława Markiewicza dla naszej bibljoteki. Dziękuję za poprzednią wysyłkę. Zebrane wśród znajomych ofiary na zakład, równocześnie przesyłam.

Modlitwom sierotek się polecam i zostaję oddanym Wam sługą w J. Chr.

Ks. T. Sz.

Rozpowszechniajmy miesięcznik „Powściągliwość i Praca“.

Na cele naszych Zakładów złożyli:

PT. Prof. Ant. Tomechna Katowice 60 zł. — Prof. Teodor Rudnicki Król.-Huta 45 zł. — Inż. Artur Börn Toruń 140 zł. — Ks. Maciejowski Gronków 26 zł. — Florjan Jezierski Nowy Sącz 40 zł. — Bronisława Gębarowiczowa Jarosław 25 zł. — Karolina Natterowa Raba-Wyżna 35. zł — Maksymiljan Müller Stanisławów 100 zł. — SS. Miłosierdzia Przeworsk 54 zł. — Zofja Baziakowa Wieliczka 66 zł. — Leon Szymański Podgórz-Toruń 50 zł. — Józef Rysz Brzozów 10 zł. — M. Müllerowa Wilno 30 zł. — Ks. Wacław Włodarczyk Czeladź 100 zł. — Urząd parafjalny Rozenbark 74 zł. — Józef Bek Warszawa 40 zł. — Marja Kowenicka Jasło 30 zł. — Stefan Nowakowski Kraków 25 zł. — Natalja Nierychlewska Łódź 30 zł. — Karol Witkowski Katowice 20 zł. — Stanisław Kot Wiotka 20 zł. — Stanisław Czajka Bochnia 20 zł. — L. Czajkowski Libusza 12 zł. — Sodalicja w Semin. żeńsk. Jasło 20 zł. — T. K. Rząsowa Błażowa 15 zł. — Paulina Sojecka Milówka 10 zł. — Wojciech Wójcik Gnojnica 10 zł. — Helena Simonowa Balice-Buczacz 20 zł. — Zofja Pawłowska Lwów 5 zł. — H. Biegelmeyerowa Sambor 5 zł. — Marja Słaba Błażowa 5 zł. — Józef Golec Jarosław 5 zł. — Klasztor OO. Reformatów Kęty 2 zł.

P. T. Członkom i Dobrodziejom naszego Towarzystwa niech Pan Jezus zapłaci stokrotnie w tem i drugiem życiu za złożone ofiary.

ZARZĄD.

Za zezwoleniem Władzy duchownej.

WYDAWCA: T-WO ŚW. MICHAŁA ARCH. REDAKTOR: TADEUSZ BIRECKI.

PROGRAM I CEL TOWARZYSTWA ŚW. MICHAŁA ARCHANIOŁA

oraz sposoby i warunki, przy pomocy których, każdy może się przyczynić do rozwoju Towarzystwa i jego Zakładów wychowawczych dla sierót i opuszczonej młodzieży.

Cel naszego Towarzystwa jest religijno-społeczny: praca nad udoskonaleniem własnem oraz wychowywanie sierót i opuszczonej młodzieży.

Przyjmujemy do Zakładów naszych:

I. Kandydatów na członków-zakonników Towarzystwa:

Powołanie do życia zakonnego jest wielkim darem Bożym. Zatem kto wyczuwa w sobie chęć wstąpienia do naszego Zgromadzenia, niech się przedtem głęboko i poważnie zastanowi, czy ma:

a) mocne postanowienie zostania księdzem lub bratem, wraz z silną wolą pozostania w Zgromadzeniu na zawsze;

b) silną wolę i stałe dążenie, aby wyrzec się świata i całkowicie poświęcić się służbie Bożej, jakoteż dążyć do cnoty i doskonałości;

c) powołanie i zamiłowanie do pracy nad wychowaniem młodzieży;

d) zdrowie i siły fizyczne.

Warunki przyjęcia kandydatów:

Wiek, stanowisko lub zawód są rzeczą podrzędną. Ażeby zostać zakonnikiem, czyli członkiem Zgromadzenia, trzeba odbyć odpowiednie studja, nowicjat i złożyć śluby zakonne. Przy wstąpieniu wymagane są następujące dokumenta:

1) metrykę urodzenia i chrztu, 2) świadectwo moralności od proboszcza, 3) ostatnie świadectwo szkolne i ewentualnie świadectwo wyzwolin, względnie pracy, oraz 4) lekarskie świadectwo zdrowia.

Żyjemy odpowiednio do naszego hasła „Powściągliwość i Praca“ ubogo, na wzór włościan. Utrzymujemy się w wielkiej mierze z ofiar ludzi miłosiernych, więc niesłuszną byłoby rzeczą żyć zbytkownie za pieniądze tych, którzy żeby nas wesprzeć, nieraz sobie od ust odejmują. Nadto wychowując młodzież ubogą i ucząc ją przestawać na małem, musimy jej świecić pod tym względem przykładem, który jest w wychowaniu czynnikiem najważniejszym.

II. Dzieci na wychowanie:

Na wychowanie przyjmujemy dzieci ubogie i opuszczone od m. w. 12-tu lat. Stałego jednak terminu przyjęcia nie naznaczamy. Dziecko biedne i opuszczone czekać nie może, więc o ile jest miejsce, przyjmuje się takowe kiedy się zgłosi.

Zakłady nasze nie są zakładami ściśle naukowymi, ale w pierwszym rzędzie zakładami wychowawczymi. Wielu jednak nas nie rozumie i wskutek tego stawia bardzo często zakładom naszym zbyt wielkie wymagania. Zdaje im się, że jak dziecko przyjdzie do zakładu, to musi, jeżeli już nie zdać matury, (bo i tego czasem żądają) to przynajmniej zostać majstrem lub czeladnikiem w jakimś zawodzie. Tymczasem dla dziecka biednego i opuszczonego jest już nieocenionem dobrodziejstwem, gdy mu się użyczy łyżki ciepłej strawy, (której mu nieraz przedtem brakowało) i dach nad głową, a zaprawiając je do powściągliwości i pracy jakiejkolwiek, przetrzyma się je w zdrowej i religijnej atmosferze przez czas dziecięcego niedołęstwa np. do 16—17-tu lat, by sobie mogło później zapracować na kawałek chleba, choćby jako robotnik rolny. Mimoto, wychowankowie nasi mają możność wyuczenia się różnych rzemiosł, a obok tego mogą zdobyć odpowiednie wiadomości szkolne potrzebne w obranym zawodzie. Nauki średnie i wyższe ułatwiamy tylko kandydatom na zakonników, którzy mają powołanie do

stanu duchownego i którzy jako kapłani lub bracia poświęcają się pracy w duchu Towarzystwa.

Dzieci chorych i moralnie zepsutych nie przyjmujemy pod żadnym warunkiem. Jest jednak gorącem naszem pragnieniem założyć osobny zakład poprawczy, aby i tych najgorszych sprowadzić na drogę cnoty. Narazie jednak, ciężkie stosunki obecne nie pozwalają nam urzeczywistnić naszych zamiarów.

Warunki przyjęcia dzieci:

Do podania o przyjęcie dołączyć należy 1) metrykę chrztu, 2) świadectwo moralności od proboszcza, 3) świadectwo ubóstwa z gminy, potwierdzone przez urząd parafjalny, 4) świadectwo szkolne, o ile dziecko do szkoły uczęszczało, i 5) lekarskie świadectwo zdrowia i szczepienia ospy.

UWAGA: Do wszelkich podań i korespondencji wymagających odpowiedzi w sprawach przyjęć, upraszamy dołączyć znaczek pocztowy.

* * *

Sposoby i warunki, którymi każdy bez względu na płeć i stanowisko przyczynić się może do rozwoju Towarzystwa i jego zakładów sierocych.

Wielki nasz Założyciel, ś. p. Ks. Bronisław Markiewicz, zakładając zakłady dla sierót i opuszczonej młodzieży, zdawał sobie dokładnie sprawę z tego, że aby można było wychowywać dzieci opuszczone, trzeba mieć także moralne i materjalne poparcie ludzi miłosiernych. I w tym to celu, założył Towarzystwo „Powściągliwość i Praca“, pod sztandarem którego skupili się wszyscy ci, którzy głęboko zrozumieli i przejęli się ideą tego męża opatrznościowego, i którzy dla niej pracują; jedni jako członkowie zakonnicy w zakładach w charakterze nauczycieli, wychowawców i majstrów, — inni zaś, żyjąc na świecie, jako członkowie wspierający, pomagają zakładom moralnie i materjalnie, jak kogo stać i jak kto może.

Towarzystwo to istnieje i jeżeli kiedy, to dziś, gdy w Polsce sieroty po ofiarach wojny liczymy na setki tysięcy, ludzi miłosiernych, którzyby gorąco wspierali i pomagali zakładom naszym, potrzeba jaknajwięcej.

Na członka Towarzystwa wpisać się może każdy, posyłając swój dokładny adres i ofiarę, na jaką go stać do Redakcji „Powściągliwości i Pracy“ w Miejscu Piastowem Małopolska.

Od chwili przyjęcia, każdy członek otrzymuje bezpłatnie nasz miesięcznik „Powściągliwość i Praca“, zaś po kilku miesiącach, piękny dyplom członkowski.

Obowiązki Członków wspierająch.

Obowiązkiem członków wspierających naszego Towarzystwa jest przedewszystkiem przykładne życie według zasad katolickich, oraz:

a) moralne i materjalne wspieranie zakładów naszych wedle sił i możności przez ofiary własne i zbieranie składek na cele Towarzystwa;

b) zjednywanie nowych członków wspierających;

c) zachęcanie pobożnej i przykładnej młodzieży do poświęcania się życiu zakonnemu w naszem Towarzystwie w charakterze kapłanów lub braci,

d) rozpowszechnianie w swojej okolicy miesięcznika „Powściągliwość i Praca“, organu Towarzystwa, zawierającego artykuły do religijnych i narodowych potrzeb naszego społeczeństwa, aby rozpalić w nim gorącą wiarę ojców naszych i szlachetną miłość ojczyzny, aby uświęcić życie rodzinne i zachęcić do dobrego i przykładnego wychowania dzieci.

e) zjednywanie członków majętnych, którzyby, mając ku temu możność i warunki wspierali nasze Zgromadzenie: 1 przez fundowanie internatów, szkół i t. d. dla sierót i opuszczonej młodzieży, 2. przez darowiznę domów, gospodarstw i kapitałów na cele Towarzystwa zupełnie bezinteresownie lub zastrzeżeniem wypłacania procentów, względnie innych świadczeń do śmierci, 3. przez zaopatrywanie zakładów naszych w aparaty religijne, utenzylja szkolne, książki do nauki i bibljoteki, bieliznę. odzież, obuwie (nawet używane), przyrządy do gier i zabaw dziecinnych i t. d.

W szczególniejszy sposób mogą się przysłużyć naszemu Towarzystwu członkowie wspierający przez rozpowszechnianie naszych wydawnictw i miesięcznika, które powinny znajdować się w każdym domu polskim i katolickim, w związkach młodzieży, stowarzyszeniach i bractwach.

W dzisiejszych czasach, kiedy mamy na każdym niemal kroku tyle złych pism, zatruwających wszelką zgnilizną moralną szczególnie naszą młodzież, lud i warstwy robotnicze, ileż dobrego wobec Boga i Ojczyzny uczynić może każdy nasz członek wspierający, rozpowszechniający w duchu religijnym i narodowym redagowane i nie drogie pisma, kalendarze, piękne powieści, książeczki do nabożeństwa i t. d. wydawane przez nasze Towarzystwo, a jednocześnie, wiele korzyści materjalnych przyniesie zakładom naszym, wychowującym w Imię Chrystusa najnieszczęśliwsze istoty na świecie, sieroty.

Miesięcznik nasz, kalendarze, książeczki i t. d. drukują, oprawiają i wysyłają w świat nasze sierotki i w ten sposób niosą radość i szczęście innym, a sobie zapracowują na chleb.

Społeczeństwo nasze coraz żywiej interesuje się sprawą wychowania najuboższych i uznaje jej doniosłość, ale jeszcze nie w tym stopniu, jak ona tego wymaga.

Polska ma do wychowania setki tysięcy sierót, które nie mając opieki giną w haniebny sposób w nurtach wszelkiego zła i zgnilizny moralnej. Czyż nie lepiej byłoby, gdyby wszystkie te dzieci wychowały się na chwałę Boga i pożytek Ojczyzny i zamiast przeklinać, błogosławiły swój naród, boć przecież i te wydziedziczone sierotki są dziećmi jednej i tej samej Matki-Ojczyzny i mają prawo domagać się od swoich rodaków pomocy i miłosierdzia. Na to jednak trzeba ogromnych funduszów i ludzi pełnych zaparcia się i poświęcenia. Za jedno i drugie Pan Jezus sowicie zapłaci „bo coście jednemu z tych najmniejszych uczynili, mnieście uczynili“.

Wszelką korespondencję w sprawach Tow. upraszamy kierować pod adresem:

Redakcja „Powściągliwości i Pracy“ w Miejscu Piastowem Małopolska.

UWAGA: Dla wyjaśnienia komunikujemy, że humanitarne Towarzystwo nasze „Powściągliwość i Praca“ zatwierdzone w r. 1919 przez władze rządowe polskie, w r. 1922 zostało przez władze kościelne zatwierdzone jako Zgromadzenie zakonne pod wezwaniem **św. Michała Archanioła.**

Kalendarze nasze prosimy żądać we wszystkich Księgarniach.

W NAJBLIŻSZYCH DNIACH UKAŻĄ SIĘ W OBIEGU KSIĘKARSKIM, WYDANE NAKŁADEM DRUKARNI I KSIĘGARNI ZAKŁADÓW WYCHOWAWCZYCH W MIEJSCU PIASTOWEM, (Małopolska):



Ilustrowany Kalendarz

KRÓLOWEJ KORONY POLSKIEJ

dla domów i rodzin, które czcią i wielbią NAJŚW. MARJĘ PANNĘ,

i

Ilustrowany Kalendarz Świętego Michała Archanioła

NA ROK PAŃSKI 1926.

Oba te kalendarze książkowe są pięknie i stylowo ilustrowane, zawierają wiele rzeczy pouczających, piękne opowiadania, rady i wskazówki gospodarcze, część informacyjną i t. d. Kalendarze nasze powinny się znajdować w każdym polskim i katolickim domu, gdzie będą prawdziwą ozdobą a jednocześnie miłymi i serdecznymi przyjaciółmi.

Kto kupi kalendarz, tem samem stanie się Dobrodziejem naszych sierotek, bo na ich wychowanie przeznaczony jest czysty dochód ze sprzedaży.

Przewielebnych Księży Proboszczów, Prefektów Szkół, Katechetów, P. T. Nauczycielstwo, Urzędników, Wójtów, Kierowników Kółek Rolniczych Kas Stefczyka i t. d.

upraszamy gorąco o zajęcie się rozpowszechnieniem naszych kalendarzy, za co już z góry w imieniu dzieci naszych najserdeczniejsze składamy

„Bóg Zapłać".

Cena jednego kalendarza 1 Zł.

Dla P. T. Odsprzedających, Parafji, Kółek Rolniczych, Szkół, Stowarzyszeń i t. d. udzielamy odpowiedni rabat. — Zamówienia, wszelką korespondencję w sprawie kalendarzy upraszamy kierować pod adresem: KSIĘGARNIA ZAKŁADÓW WYCHOWAWCZYCH TOWARZYSTWA ŚW. MICHAŁA ARCH.

W MIEJSCU PIASTOWEM

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.